ZIEMIA

Nr.8. TYGODNIK LUDOWY 24.V.1944

I N W A Z J A.

Od pa-ru już lat jest na ustach wszystkich.Międląc ten temat ze wszystkich możliwych i niemożliwych stron,zużyto już całe wagony papieru i tonny farbydrukarskiej.Omawiana dzień po dniu w prasie całego świata,tytłowana przez miliony języków,pozostała inwazja,jak była na początku,wielką niewiadomą.Niejeden nie wierzy już dzisiaj nawet,że miała stać się kiedykolwiek faktem realnym.

A przecież już od r.1942,a zwłaszcza od wyprawy na Dieppe,przestała być samym tylko mitem,pobożnym życzeniem,czy nierealnym pomysłem,stała się zaś ważkim czynnikiem politycznym i wojskowym.Wisząc bowiem jak miecz Demoklesa,nad karkiem Hitlera i jego zbirów,zmuszając go do trzymania znacznej części armii, a zwłaszcza lotnictwa,w połudn. i zach.Europie,unicestwiła niemiecki plan podboju Europy wschodniej którym Führer wybrał się na Moskwę w r.1941.Jeszcze raz historia przyznała rację Bismarkowi,który ostrzegał swoich ziomków przed wojną na dwa fronty,gdyż Niemcy muszą w niej ulec,nie mogąc zestrzelić wszystkich sił na jednym celu.Okazało się,jak zawodne były rachuby Hitlera,że wystarczy wyeliminować z wojny Francję i wyrzucić Anglików z kontynentu,by zabezpieczyć sobie tyły do wojny z Rosją.Skoro bowiem Anglicy lądowali już tylekroć w Europie,to mogą powtórzyć raz jeszcze tę sztukę.

Zeby zabezpieczyć się jako tako przed tą groźbą,rozpoczęli Niemcy budowę t.zw.wał-u atlantyckiego i obsadzili gęsto wojskiem wybrzeża morskie od płn cypla Norwegii po granicę hiszpańską,czyli na przestrzeni paru ładnych tysięcy kilometrów.C zy budując wspomniany wał.Niemcy łudzili się istotnie,że zdoła on zatrzymać Aliantów,czy robili to w celach propagandowych,na postrach wrogom, a gwoli podniesienia serc u swoich,ocenić trudno.Jeś-li zresztą wiązali oni początkowo większe nadzieje z owymi fortyfikacjami,to z czasem musiały one potężnie spaść,jako,że obecna wojna wykazała,że niema sposobu obronić całej linii,jeśli przeciwnik uderzy skoncentowanymi siłami w jeden czy kilka punktów,przedostając się w ten sposób na jej tyły.Napastnik ma tu zawsze ogromną przewagę nad broniącym się,ten ostatni bowiem nie jest w stanie robić tego wszędzie równie skutecznie.Tej okoliczności zawdzięczają swe ogromne początkowo sukcesy państwa Osi.dzięki temu również Armia Czerwona odzyskała większość utraconych terenów po przejściu Niemców do defensywy,w którą wepchnęła ich właśnie groźba "drugiego frontu".

Dla Niemców inwazja,a raczej jej odparcie i unicestwienie,stanowi ost... [illegible]tą deskę ratunku,ostatnią szansę już nie na zwycięskie,ale przynajmniej kompromisowe zakończenie wojny.Woleliby oczywiście kompromis bez inwazji [illegible] koro jednak Anglicy,mimo wszelkich pers-wazji ministra Goebbelsa,nie chcą [illegible]n pójść,to chcieliby,by inwazja przyszła możliwie najwcześniej,póki trzymają się jeszcze jako tako na nogach,póki nie będą musieli odciągnąć z zachodu na front sowiecki reszty rezerw ludzkich i materiałowych. Angloamerykanie zdają sobie oczywiście doskonale sprawę z tego i bynajmniej

nie mają ochoty przyśpieszyć ataku. Wiedzą, że mimo wszystko czas pracuje dla nich, a nie mniej skutecznie pracuje także ich własne lotnictwo, niszcząc przemysł, transport i morale ludności, oraz Armia Czerwona, wykruszając krok za krokiem wojenny potencjał Niemiec.

Nie bez znaczenia jest także i to, że w tych gigantycznych istotnie zmaganiach niemiecko-sowieckich ogromne straty ponosi również strona rosyjska, tracąc z dnia na dzień na sile i uzależniając się coraz bardziej od swoich sojuszników. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że mimo wszelkich oficjalnych oświadczeń, gestów i pozorów, stosunki między Sowietami a Angloamerykanami są napięte do ostatnich granic, że jedni nie życzą bynajmniej dobrze drugim, że każdy z "grubej" trójki chciałby wyjść zwycięzcą z tej wojny, a zwycięzcą będzie ten, kto dobrnie do mety z największym zapasem sił i środków. Dlatego też Stalin chciałby "zabawę" z Niemcami zakończyć jak najprędzej i przy jak największych stratach swoich sojuszników, by móc później przyglądać się z boku zapasom z Japończykami i zagospodarować się tymczasem spokojnie w Europie. Wobec takiego stanu rzeczy, nie jest bynajmniej pewne, że inwazja odbędzie się już w tym roku, jakkolwiek Niemcy bardzo liczą na jej rychły start w przekonaniu, że musi on mieć miejsce jeszcze przed tegorocznymi wyborami prezydenta Stanów Zjedn. i że Alianci nie mogą oczekiwać spokojnie i bezczynnie, jak bolszewicy wdzierają się do środk. Europy, u której wrót stoją już od paru miesięcy. Obie strony, a więc niemiecka i angloamerykańska, prowadzą tu grę nader ryzykowną. Niemcy bowiem wycofują się na zachód, chcą zmusić Aliantów do przyśpieszenia inwazji przed obawą ubiegnięcia Armii Czerwonej, zaś Angloamerykanie oczekują na moment, w którym Hitler zagrożony jej pochodem na Niemcy, rzuci na front sowiecki swoje rezerwy z Zachodu.

Z powyższych rozważań wynika, jak na dłoni, że sprawa terminu inwazji nie jest bynajmniej prosta. Bez wątpienia Alianci nie będą czekać na załamanie się i dobrowolną kapitulację Niemiec, chcąc bowiem wygrać wojnę militarnie, a więc zakończyć ją akcją wprost, powaleniem Niemiec na ziemię. Nie ulega również wątpliwości, że nie będziemy już musieli czekać na tę chwilę dłużej niż rok. Czy jednak przyjdzie ona jeszcze w roku bieżącym, czy dopiero z wiosną 1945, na to trudno odpowiedzieć, a szkoda poprostu zapuszczać się w jałowe na ten temat kombinacje. Wiele rzeczy wskazuje, że Niemcy nie bez racji liczą się z rychłym rozpoczęciem uderzenia z Zachodu, w tej wojnie jednak tyle już proroctw i murowanych pomysłów wzięło w łeb, że lepiej będzie trzymać się w rezerwie i być przygotowanym raczej na najgorsze.

Mówiąc o najgorszym, nie mamy oczywiście na myśli złego wyniku właściwej inwazji, próby bowiem i fałszywe alarmy, w rodzaju Dieppe, zapowiedziane przez Churchilla, mogą się istotnie nie udać, lub być wzięte za nieudałe. Kto jednak zna ostrożność i akuratność Angloamerykanów, a zarazem ich wprost niezmierzony potencjał wojenny, ten może być zupełnie spokojny o losy imprezy inwazyjnej.

Jak ona będzie wyglądać w wykonaniu praktycznym, przewidzieć trudno, zwłaszcza, że Alianci przygotowują na ten cel niewątpliwie niejedną niespodziankę. Wszak Anglia i Stany Zjedn. to kraje wynalazków, o bajecznym wprost poziomie techniki. Z tym wszystkim już dzisiaj powiedzieć można, że w operacjach inwazyjnych główną rolę odegra lotnictwo i to niekoniecznie nawet bojowe i bombardujące, a przede wszystkim transportowe. Przypuszczać wolno, że Alianci nie będą bynajmniej walić łbem o wał atlantycki, lecz wyrzucą na jego zaplecze, samych Niemiec nie wyłączając, kilkadziesiąt albo i więcej dywizji z pełnym uzbrojeniem i sparaliżują w ten sposób całą obronę niemiecką. Opanują bowiem centra komunikacyjne, rozwalą cały aparat administracyjny i policyjny, wzniecą w krajach okupowanych powstania tubylczej ludności, a w samych Niemczech obcokrajowych robotników, jeńców i więźniów, jednym słowem rozpętają wewnątrz "twierdzy europejskiej" burzę i chaos, w porównaniu z którym, to co się działo u nas we wrześniu 1939, uznać będzie można za sielankę i dziecinną igrasz-

kę.W tych warunkach nie trudno chyba przyjdzie wysadzić wojsko również i od strony morza w paru czy kilkunastu punktach wybrzeży europejskich.

Wątpić można i trzeba,by Alianci ograniczyli się do uderzenia na zach. Europę.Przypuszczalnie zainscenizują oni akcje dywersyjne również we Włoszech,na Norwegię i ewentualnie na Bałkany,o ile Stalin nie zastrzegł się przeciw operacjom alianckim na tym terenie.Oczywiście będą to działania drugoplanowe,mające za cel rozerwanie sił niemieckich.Główny bowiem cios spaść musi na Niemcy,gdyż on tylko może je złamać ostatecznie i zakończyć wojnę.A przecież nie o zdobycie Rzymu,Belgradu czy Narwiku chodzi Aliantom, lecz o powalenie Niemiec,o Berlin,Monachium,Wiedeń.Ze ten ostateczny cios zadadzą im Angloamerykanie a nie Sowieci,to nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości.

Trudno natomiast odgadnąć,jaka będzie nasza rola i nasz udział w tej rozgrywce.Wszystko zależy od terminu inwazji,z nim bowiem wiąże się zagadnienie " wyzwolenia " naszych ziem przez A-rmię Czerwoną.Jeśli inwazja przyjdzie w lecie tego roku,to weźmiemy w akcji znaczny udział,urządzając powstanie zbrojne,zapewne nie bez pomocy oddziałów polskich z A nglii i Włoch,przysłanych do kraju drogą lotniczą.Jeśli natomiast otwarcie drugiego frontu odwlecze się,to kraj zająć mogą wojska sowieckie,a wówczas stosunek naszej Armii Krajowej do działań antyniemieckich uzależniony będzie siłą rzeczy od stosunku ZSRR do naszego Rządu.Alo zatem AK pomaszeruje ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną na Berlin,albo też ukryci w podziemiach obserwować będziemy bieg wypadków z oddali,oczekując niecierpliwie na oswobodzenie spod sowieckiej okupacji.

Tak czy owak zachować musimy zimną krew i zdecydowaną podstawę,w tym głębokiem przeświadczeniu i z tą niezłomną pewnością,że rozpętanej na naszej granicy 1 września 1939 zawieruchy wojennej,Polska wyjdzie nie tylko niezłamana i wolna,ale również silna i demokratyczna.Istnienie bowiem takiej właśnie Polski leży z całą pewnością w interesie wielkich demokracyj Zachodu,niewątpliwie chyba zwycizców w obecnej wojnie.

PRZEGLAD WYDARZEN.

FRONT POŁUDNIOWY.

Ciężkie walki we Włoszech przyniosły Aliantom sukcesy i zmusiły walczące ta-m wojska niemieckie do odwrotu.Cassino o które tak długo i zażarcie walczono zostało zdobyte.W walkach tych brały czynny udział wojska polskie, zdobywając w Cassino wzgórze klasztorne.Flaga polska zawisła na murach klasztoru obok flagi brytyjskiej.Oddziały polskie miały do spełnienia nadzwyczaj trudne zadanie,bowiem skalisty grunt nie pozwalał na okopanie się a nadto przeciwnikiem Polaków były doborowe oddziały niemieckich spadochroniarzy,jak ich Niemcy dumnie nazywają "zielonych djabłów".Cassino było najda-lej wysuniętym punktem niemieckiej linii fortyfikacyjnej.Leży ono przy drodze Nr.VI - która prowadzi do Rzymu.Oprócz Cassina zdobyto następujące miejscowości : Formię,Gaetę,Itri i Campodimele.W rejonie tym toczą się nadal ciężkie walki.

FRONT WSCHODNI.

Na froncie wschodnim trwa nadal przerwa.Do walk o większym znaczeniu nie doszło.Koło Stanisławowa Sowieci odparli ataki wojsk niemieckich.Niemieckie lotnictwo bombardowa-ło cele w Równym,Sarnach i Zdołbunowie.Sowieckie zaś port fiński Kotka a nadto Belgrad i Ploesti.

FRONT ZACHODNI

Alianci w dalszym ciągu przejawiają silną akcję lotniczą tak na terenach okupowanej Europy jak i nad samymi Niemcami. Berlin, Brunświk oraz Kolonia były celem szczególnie silnych nalotów.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

"Gazeta Waszyngtońska" podnosi znaczenie ostrzeżenia a właściwie ultimatum wysłanego do rządów i narodów Finlandii, Rumunii, Bułgarii i Węgier. Ważnym jest, że ostrzeżenie nie robi wyjątków. Jest wystawione wspólnie przez W. Brytanię, USA i ZSRR. do czterech satelitów niemieckich, mimo, że Rosja nie prowadzi wojny z Bułgarią a Stany Zj. z Finlandią. Senator Nancy podkreślił, że USA nie będzie trwać w przyjaźni z państwami, które walczą przeciwko ich sojusznikom. Faktem jest, że Finlandia dostarcza Niemcom surowców i w ten sposób przyczynia się do śmierci żołnierzy Stanów Zj. Ostrzeżenie postawione jest w ostrym tonie. Stwierdza ono, że dłużej zwlekać nie wolno, ostatni już czas, aby narody te zdecydowały jaką drogą pójdą. Podobnie w tej sprawie mówi prasa neutralna. Dziennik szwajcarski pisze: "Pod koniec tygodnia zaszły dwa wydarzenia, które są jak grzmoty przed burzą. Ostrzeżenie do satelitów Niemiec i rozpoczęcie ofenzywy we Włoszech. Cel obu jest ten sam. Izolowanie Niemiec. Ciekawym jest, że ostrzeżenie to nie zostało wydane pod adresem Narodu niemieckiego. Widocznie sprzymierzeni uznali że szkoda tu zachodu".

Podobnie pisze gazeta genewska: "Racją tego kroku jest przekonanie, że ostateczna klęska Niemiec musi nastąpić, ale opór Niemiec może trwać dłużej lub krócej. Każdy z satelitów musi sobie zdać sprawę z tego, co ich czeka po wojnie. Szwedzka gazeta pisze pyta się, czy satelici zrozumieli sens wypadków, zwłaszcza, że wojna zbliża się do końca.

Szwedzki min. spraw zagranicznych ogłosił wczoraj, że cofa się wszystkie ulgi pocztowe i kolejowe dla Niemców i że pociągi tranzytowe będą podlegały rewizji.

Przed kilku tygodniami ogłoszono w Londynie dane o dostawach angielskich do Rosji.
5031 czołgów, 4020 aut, 6778 samolotów, 30.000 ton aluminium, 28.000 ton cynku, og. ołem surowców na przeszło 1 i pół miliona funtów. Żywności przeszło na 7 mil. funtów, maszyn na 20.700 funtów. Prócz tego dużo środków leczniczych.

W Kairze ujawniono szczegóły porwania niem. dowódcę dywizji na Krecie gen. Kreipa. Oficerowie bryt. zaczaili się w pobliżu kwatery gen. w Heraklion. Gdy wieczorem nadjechał samochód, wiozący gen. oficerowie wyskoczyli z kryjówki, sterroryzowali rewolwerami obsadę i kazali szoferowi wieźć się na wybrzeże, gdzie czekał już bryt. okręt woj. ukryty w ciemności. Ponieważ samochód jechał z chorągiewką generalską, przeto minął bez trudności 22 posterunki, napotkane po drodze.

We Francji ogłoszono dwa nowe dekrety, z których pierwszy uchyla cenzurę wiadomości politycznych i dyplomatycznych, zachowując jedynie cenzurę w wypadkach, których tego wymaga bezpieczeństwo narodowe - a nadto drugi dekret, który w związku ze zwiększeniem swobody prasy na terenie Francji w miarę jej wyswobadzania zaostrza z drugiej strony sankcje karne za rozszerzanie fałszywych wiadomości i oszczerstwa.

Informacyjne biuro ros. pisząc o sprawozdaniu gen. Dittmara, który nazwał kampanię krymską wielkim niem sukcesem, przypomina zeznanie dowódcy III dyw., który powiedział, że 30.000 żołnierzy utonęło płynąc do okrętów ewakuacyjnych, gdzie spodziewali się ratunku. Wśród żołnierzy panowała zupełna demoralizacja. Oficerowie strzelali do uciekających żołnierzy.